

dr hab. Alina Molisak

Warszawa 9.06.2022

Instytut Literatury Polskiej

Zakład Literatury Polskiej XX i XXI wieku

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Justyny Koszarskiej-Szulc pt. „Wierny własnemu rozdarciu”. Problematyka tożsamościowa w twórczości Artura Sandauera

Dysertacja Justyny Koszarskiej-Szulc jest, co należy podkreślić, pierwszym studium monograficznym poświęconym Arturowi Sandauerowi. Autorka przygotowała bardzo oryginalną i wielce rzetelną rozprawę. Udanie połączyła wiedzę historycznoliteracką z ustaleniami nie tylko współczesnej teorii literatury, ale także z refleksją badaczy zajmujących się różnymi sposobami konstruowania tożsamości nowoczesnej. Uwzględniła, korzystając z obszernej, wielojęzycznej literatury przedmiotu, fundamentalne elementy, które składały się na skomplikowaną, hybrydyczną, polsko-żydowską osobowość krytyka i twórcy, przyjrzała się kolejnym jej metamorfozom.

Za świetny zamysł całej przedstawionej pracy trzeba uznać wyodrębnienie nie tylko korpusu tekstów, w których pojawia się tematyka autobiograficzna, w mniej czy bardziej zakamuflowanych formułach, ale także wzięcie pod uwagę różnogatunkowych wypowiedzi, prac nieopublikowanych, brudnopisów, bogatej korespondencji czy wreszcie bardzo rozmaitych dokumentów archiwalnych. Wykorzystanie tak obfitych źródeł świadczy jak najlepiej o autorce rozprawy, jej uważności i umiejętności konstruowania wyjątkowej biografii intelektualnej.

Przyjęta konwencja chronologiczna sprawia, iż można uznać, że mamy do czynienia z konstrukcją niemal klasycznej biografii. Nie da się chyba jednak inaczej przeanalizować i zebrać elementów dość rozproszonego autoportretu, gdyż, co badaczka znakomicie udowadnia, całą niemal twórczość Sandauera przenikają kolejne próby zdefiniowania siebie, doświadczania kryzysów tożsamości i podejmowania gestów kolejnych redefinicji siebie jako podmiotu.

Metamorfozy i ewolucja koncepcji tożsamości, które wydobywa z rozmaitych tekstów i wypowiedzi Sandauera oscylują wokół kwestii pogodzenia się z niemożliwością asymilacji.

O ile w kolejnych rozdziałach badaczka nader obszernie przywołuje kontekst historyczny odwołując się do wielu autorów, w tym historyków idei – o tyle, mam wrażenie, że pewne twierdzenia o galicyjskich Żydach do przygotowanej książkowej publikacji trzeba by zmodyfikować. Mam tu bowiem (jedyne wobec całej obszernej pracy – co podkreślam!) trzy zastrzeżenia: Trudno zgodzić się ze stwierdzeniem autorki – „Co oczywiste, po 1918 roku zmianie uległa jedynie przynależność polityczna Żydów galicyjskich, w tym i rodziny Sandauerów”. Rację ma badaczka, gdy zwraca uwagę na procesy akulturacji najpierw niemiecko- a później polskojęzycznej, niemniej pamiętać trzeba, że Żydzi galicyjscy cieszyli się lepszą pozycją w obrębie monarchii niż w obu innych zaborach, z czym wiązało się z ich zaangażowanie polityczne oraz rozwój organizacji życia społeczno-politycznego. W Galicji istniał – i przed i po 1918 roku – bardzo silny nurt syjonistyczny (od 1882 roku), działały partie Mizrachi i Poalej-Syjon (20 listopada 1918 r. przedstawiciele syjonistów, socjaldemokratów, partii Mizrachi oraz Poalej Syjon utworzyli Tymczasową Żydowską Radę Narodową.). W międzywojniu we Lwowie i na terenach, gdzie były gminy żydowskie aktywne były - miejscowe oddziały: Agudy – ortodoksów, Mizrachi – syjonistów religijnych, Syjonistów Ogólnych, Hitachdut – Syjonistycznej Partii Pracy, Bundu, folkiści, syjoniści-rewizjoniści, radykalni syjoniści, Poalej Syjon – syjoniści-socjaliści oraz różne organizacje młodzieżowe i skautowe. Zatem po 1918 roku zmieniła się jedynie przynależność państwowa galicyjskich Żydów (a i to z kłopotami, gdyż debaty o przyznaniu w polskim sejmie obywatelstwa wymierzone były m.in. przeciwko Żydom, którzy uciekli z Galicji w czasie I wojny i nie chcieli szybko wracać dowiadując się o fali pogromów, w tym – pogromie we Lwowie). Wydaje się zatem – że i rodzina Sandauerów – miała świadomość wielości nurtów ideowych i politycznych obecnych w obrębie żydowskiej diaspory w Galicji przed 1918 rokiem.

Podobnie wątpliwości moje budzi zdanie dotyczące szkolnictwa w Polsce po 1918 roku – bezpłatnych szkół polskich i tego, że (jak napisała autorka) „Placówki prowadzące nauczanie w języku hebrajskim czy jidysz były na ogół prywatne” – nie tyle wyłącznie prywatne (bo prywatne były i polskie gimnazja), co zakładane i dofinansowywane albo przez organizację Tarbut (hebrajskojęzyczne) albo przez CISZO (jidyszowe).

Wydaje się, że warto byłoby zwrócić uwagę nie tylko na opublikowane w międzywojniu wiersze (co autorka robi), ale też na inne ogłoszone wówczas drukiem teksty oraz miejsce ich publikacji. Zarówno lwowska „Chwila” jak i krakowski „Nowy Dziennik” należały do znaczących czasopism polsko-żydowskich. Artur Sandauer publikował tam (w latach 1935-1939) nie tylko teksty poetyckie, ale także przekłady (z hebrajskiego i niemieckiego) oraz prace krytyczne (np. o Leśmianie i Schulzu w „Chwili”, o Tuwimie, Gombrowiczu, Iwaszkiewicz, Micińskim w „Nowym Dzienniku”). Warto by zatem sięgnąć po te teksty, gdyż ujawniają one jego ówczesne zainteresowania oraz są ważnymi chyba juveniliami krytyka. Wybór takich tytułów prasowych (a „Chwila” była jednoznacznie syjonistycznym czasopismem) świadczyłby o tym, iż wówczas bohater tej rozprawy próbował zacząć funkcjonować nie tylko w przestrzeni polskiej kultury, ale również chciał być obecny w ważnym, choć po wojnie dość zapomnianym przez późniejszych historyków literatury, nurcie twórczości polsko-żydowskiej. Dwa spośród ogłoszonych w międzywojniu tekstów dotyczą pośrednio również zagadnień związanych z tożsamością. Otóż, w „Nowym Dzienniku” w 1938 roku, krytyk – podkreślający w powojennych narracjach autobiograficznych nieznaną jidysz – ogłosił recenzję zatytułowaną „Debiut żydowskiego poety” która dotyczyła książki „Fun sztut awek” I. Grubera. W tejże recenzji zacytował nawet fragment wiersza we własnym przekładzie. W innym z kolei numerze pisma oceniając Gałczyńskiego napisał: „Sytuacja dość przykra pisać o Konstantym Ildefonsie Gałczyńskim. Jestem Żydem, piszę te słowa w piśmie żydowskim a poeta ten jest dość hałaśliwym antysemitą.”¹ Mam nadzieję, że autorka przygotowując książkę do publikacji uwzględni te sugestie.

Trafnie wykorzystuje autorka kategorie używane przez Jacques’a Derridę, Zygmunta Baumana, Charlesa Taylora – by analitycznie rozważyć sytuację Sandauera i kształtowania się jego tożsamości w okresie młodości – do wybuchu II wojny. Nader interesująco wskazuje badaczka na paralele rozważań dotyczących tożsamości i jej związków z wybranym językiem, które obecne są w wywodach Derridy i w różnych wypowiedziach literackich Sandauera, tak nowatorskie ujęcie komparatystyczne zostało znakomicie i nader przekonująco uargumentowane.

¹ Artur Sandauer, *Goliard spóźniony* (recenzja z Gałczyńskiego, wyd. Prosto z Mostu), Nowy Dziennik, 1938 nr 118.

Poświadczono wielokrotnie próby, które podejmował Sandauer usiłując dokonać kolejnych analiz „samboro-ja” zrekonstruowane przez Koszarską - Szulc zyskały nie tyle formę ewoluującego autoportretu, co kolejnych modyfikacji samookreślenia związanych ze strategią przetrwania wynikającą z doświadczeń czasów Zagłady.

Autorka dobrze zna i umiejętnie wykorzystuje prace badaczy, którzy pisali o nader rozmaitych problemach związanych z powstawaniem tekstów autobiograficznych (m.in. Georges Gusdorf, Philippe Lejeune, Małgorzata Czerwińska, Marek Zaleski,) czy o zjawisku sylleptyczności (Ryszard Nycz). Analizując „Zapiski z martwego miasta” wskazuje na różne etapy powstawania tekstów, jakie zostały zamieszczone w książce. Innowacyjnie stosuje kategorię „parabiografii”, formy koniecznej dla zyskania stosownego dystansu i opisanie tożsamości hybrydycznej, i trafnie, interesująco interpretuje figurę autorskiego sobowtóra, czyli postać Rosenzweiga. Potraktowanie tej prozy jako gestu odzyskiwania autonarracji (Anthony Giddens), próby reinterpretacji przeszłości pozwalają włączyć tekst w ciąg powracających w późniejszych tekstach zasadniczych problemów dookreślenia podmiotu poruszanych przez krytyka.

Uznając za kluczowe dla rozważań o Sandauerze rozróżnienie pomiędzy asymilacją a akulturacją (Eugenia Prokop-Janiec) badaczka wskazuje na proces akulturacji (rozpoczęty już przez rodziców krytyka) i ambiwalencję asymilacji a raczej klęskę projektu asymilacyjnego, przez jednych dostrzeganego już w drugiej połowie lat trzydziestych, zaś przez większość w epoce Zagłady (m.in. Emmanuel Lévinas).

Badaczka znakomicie zestawia i analizuje, w komparatystycznym ujęciu, teksty innych autorów – Andrzeja Chciuka, Bruno Schulza i Sandauera piszącego o Schulzu, pokazując różne strategie opisu przeobrażeń tożsamości dokonujących się w przestrzeni galicyjskiej, swoistych procesów zmagania pomiędzy tradycją a asymilacją.

Lata powojenne Sandauera zostały szczegółowo przedstawione z przywołaniem bardzo szerokiego kontekstu historycznego (Marcin Zaremba, Jan Tomasz Gross, Feliks Tych, Michael C. Steinlauf, Jeff Schatz, Andrzej Leder i inni). Ustalając skrupulatnie czas powstawania tekstów, które wiązały się z biograficznymi doświadczeniami oraz dotyczyły namysłu nad polską i żydowską tożsamością Koszarska – Szulc przekonująco pokazuje podjętą tuż po wojnie próbę „przejścia od bycia ofiarą do bycia świadkiem” (Dorota Głowacka, Jacek Leociak). Przyglądając się również późniejszym wypowiedziom Sandauera doktorantka dochodzi do wniosku, iż dla autora „Śmierci liberała” zasadniczym problemem była nie tyle

wojna i Zagłada, co doświadczenie odrzucenia, pogardy i wykluczenia. Korzystając zarówno z ustaleń historyków jak i literaturoznawców zajmujących się tematyką Zagłady – badaczka zwraca uwagę na antymartyrologiczną konstrukcję narracji Sandauera. Do kapitalnych biograficznych ustaleń należy sięgnięcie po niepublikowany tekst, który powstał w języku włoskim (jak zakłada autorka) a w którym krytyk w lakoniczny sposób opowiadał o tym, co się działo w getcie w Samborze i o własnych ówczesnych doświadczeniach.

Ważnym elementem wywodu jest również przypomnienie nikłej recepcji „Śmierci liberała” – co niewątpliwie wynikało nie tylko z „niekomunikowalności cierpienia” (Jerzy Jedlicki), ale również z braku zainteresowania polskich odbiorców narracjami o żydowskim, radykalnie odmiennym losie. Obok słów Kazimierza Wyki warto też przypomnieć diagnozę Jana Błońskiego: „(...) można policzyć na palcach pozycje literackie, przedstawiające stosunek polskiego społeczeństwa do Zagłady Żydów, zwłaszcza w powojennych dziesięcioleciach. Rzecz nie tylko w tym, że wobec ludobójstwa literatura czuje się w całości bezradna. Temat parzył, pisarze obawiali się, że wejdą w konflikt z odczuciem i oczekiwaniem czytelników.”²

W kolejnej partii pracy Koszarska– Szulc za ustaleniami Grzegorza Wołowca referuje i omawia wypracowaną tuż po wojnie (i zaprezentowaną w tekstach o Leśmianie i Valérym) metodę krytyczną Sandauera, która wyraźnie miała znacznie szersze znaczenie niż ówczesne marksistowskie literaturoznawstwo. Badaczka trafnie wskazuje na znaczenie dorobku krytycznoliterackiego Sandauera, jego diagnozy dotyczące przeobrażeń w konstruowaniu i funkcjonowaniu sztuki oraz wpływu jaki wywierał na kształtowanie się dyskusji o literaturze. Przypomina rozprawę „O jedności treści i formy”, gdzie krytyk zwracał uwagę na podstawowe (wedle niego) kryteria oceny sztuki, idee autentyczności, oryginalności, nowoczesnego eksperymentu. Rozpoznania zawarte w głośnej książce „Bez taryfy ulgowej” i dzisiaj wydają się nader trafne, żalować można chyba, że to, co w nich najcenniejsze zagubione zostało w ówczesnych uszczypliwych polemikach. Badaczka oryginalnie odczytuje te teksty zwracając uwagę na wątki, które moglibyśmy określić jako charakterystyczne dla całej twórczości Sandauera.

Rezultatem namysłu nad intelektualną biografią krytyka są wskazane przez autorkę rozprawy kluczowe momenty, uznane przez nią za czas uświadamiania sobie pozycji wygnańca/Innego – związane również z obserwowanymi nawrotami polskiego

² Jan Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, [w:] *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków, 1994, s. 28.

antysemityzmu. Pierwszym takim etapem jest pobyt tużpowojennym w Paryżu, drugim pobyt w Izraelu w 1955 roku i efekt tej podróży, trzecim zaś – bodaj najbardziej zasadniczym – przeżycie kampanii antysemitki w 1968 roku i decyzja o pozostaniu w Polsce. Ów ostatni gest sprawił, iż – jak celnie to określa badaczka – Sandauer zaczął wówczas funkcjonować „w trybie <żydowskości wyłączonej> – jakby odciął od swojej tożsamości pewien element funkcjonujący już jedynie na prawach historycznego przedmiotu badań, podobnie jak i historycznym przedmiotem badań stawała się żydowska diaspora.”

Przypomina Koszarska – Szulc publikację będącą owocem pobytu w Izraelu dostrzegając, iż problematyka dotycząca tożsamości stanowi istotny, choć wyrażany nie wprost, wątek tej książki. Z jednej strony bowiem np. pobyt w Safedzie czy wizyta w Me'a Sze'arim wywołują wspomnienia o nieistniejącej wspólnocie dawnego Sambora, z drugiej zaś – dzięki spotkaniom i konfrontacjom z cudzymi opiniami, dzięki uważnemu przyjrzeniu się współczesnemu żydowskiemu państwu – dokonuje się u Sandauera praca tożsamościotwórcza. Wprawdzie w zakamuflowany sposób autobiograficzna, charakterystycznie jednak dla autora stosującego pozornie reportażowo-sprawozdawczą formę, narracja ta może być odczytywana jako kolejny namysł nad „wiernością własnemu rozdarciu”, nad egzystencją podmiotu nie-przynależącego, nad niemożliwością bycia we wspólnocie.

Ważnym, odkrytym przez Koszarską – Szulc tekstem krytyka, zatytułowanym „Sprawy drażliwe”, okazuje się powstały w 1956 roku artykuł dotyczący antysemityzmu, który, mimo starań autora nie został opublikowany. Badaczka słusznie zwraca uwagę na to, iż mamy do czynienia tutaj nie tyle z ambiwalencją asymilacji, która towarzyszy wielu przedstawicielom inteligencji polsko-żydowskiej jeszcze w międzywojniu, ale na ton odmienny od dotychczasowego utrzymywania modelu hybrydycznej tożsamości, na postulat przyjęcia „polskiego losu” czyli tego, co w zasadniczy sposób okazuje się niemożliwe.

Przywołanie tego artykułu pozwala pokazać autorce jak Sandauer coraz pełniej problematyzuje polsko-żydowską tożsamość – począwszy od „Śmierci liberała”, przez izraelskie reportaże po wydanie „parabiografii” czyli „Zapisków z martwego miasta” – łącząc kwestie autentyczności z refleksją nad funkcjonowaniem hybrydycznego podmiotu.

Powraca badaczka do eseju Sandauera „O jedności treści i formy”, gdzie mowa o sztuce jako swoistym narzędziu dającym szansę ludziom na „stanie się w pełni tym, co w nich drzemie”. Odwołuje się przy tym do Derridańskiej kategorii uzupełnienia, sytuując szansę autentycznego podmiotu, czyli asymilującego się Żyda, świadomego ambiwalencji oraz

niemożliwości asymilacji, jako tego, który sam siebie uznać może za element usiłujący niejako „wśliznąć” się w szczeliny tradycji, by usiłować ją zmienić, związać z nowoczesnością i podjąć próby jej przewartościowania.

Autorka rozprawy precyzyjnie opisuje również aktywność społeczną Sandauera w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych (w tym podpisanie „Listu 34” czy osobiste wypowiedzi po skandalu związanym z hasłami w ówczesnej Encyklopedii dotyczącymi obozów koncentracyjnych i obozów Zagłady) – sięgając przy tym nie tylko do znanych dokumentów, ale również do archiwalnych zasobów IPN, świadczących o intensywnej inwigilacji środowiska literackiego, w tym samego Sandauera.

Osobnym wątkiem, ważnym w całej pracy i umiejętnie przedstawionym oraz analizowanym, są relacje Sandauera z Gombrowiczem. Uwzględnia w ich opisie badaczka nie tylko znane teksty, ale także korespondencję obu, którą – mimo pewnego rozejścia się ich dróg myślenia – wymieniali przez wiele lat.

Drugim ważnym i nieopublikowanym, pozostającym w brudnopisie tekstem omawianym przez Koszarską – Szulc jest manifest „My, Żydzi ...”, powstały w 1968 roku, który uznaje doktorantka za dowód największego kryzysu tożsamości krytyka od czasów Zagłady. Uważnie śledzi skreślenia i poprawki, uznaje, iż decyzja autora by ów materiał zachować bez starań o jego ogłoszenie – świadczy może nie tyle o racjonalnej asekuracji, ale także i o tym, iż przez Sandauera wydarzenia 1968 roku były odbierane jako ostateczne przekreślenie jakichkolwiek złudzeń możliwego funkcjonowania podmiotu hybrydycznego w ówczesnej przestrzeni polskiej kultury. Celnie interpretuje badaczka już sam tytuł, zwracając uwagę na skrócenie zapożyczonego tytułu Tuwimowskiego, odcięcie przymiotnika oraz wstawienie w miejsce „polscy” – właśnie wielokropka. Mamy do czynienia z gestem całkowicie unieważniającym istnienie „żydowskiej polskości” (Eugenia Prokop-Janiec, Katrin Steffen). Autorka pracy zwraca uwagę na podejmowaną problematykę, wskazując generalne wątki – stereotyp „żydokomuny”, stosunek do Izraela czy wreszcie wykorzystanie przez ówczesne władze antysemityzmu jako narzędzia politycznego.

Pozostanie w Polsce było ważną decyzją, towarzyszyła jej jednak coraz mocniejsza świadomość niemożliwości istnienia tożsamości, którą można określić mianem „Żyda z pochodzenia i z biografii, Polaka z kultury”. Polityka dyskryminacji wymuszała albo emigrację, albo postawę kluczenia, strategię osobliwej mimikry czy wreszcie – niemal całkowitej izolacji od życia społecznego. Wedle badaczki - piętno doświadczeń roku 1968,

szczególnie dotkliwego dla ocalonych z Zagłady, pozostaje czytelne tak w dalszej twórczości, jak i w postawie życiowej krytyka.

W tym kontekście interesująco autorka pracy przywołuje książkę wydaną już po śmierci autora, autobiograficzne „Byłem...”, w której, po opisie wydarzeń Marca '68, pojawia się końcowe sformułowanie: „Tu – urywam książkę, która – jak z samego tytułu wynika – jest już w swym założeniu niemożliwa do ukończenia, dopóki – jestem. Ten tytuł postuluje śmierć autora, jest więc – jak całe jego życie – samobójczy”. Koszarska – Szulc podkreśla przy tym, iż ów gest nie-istnienia łączy się właśnie z epoką, którą wielu (m.in. Henryk Grynberg) oceniało jako zakończenie żydowskiego życia w powojennej Polsce, zaś autobiograficzny tekst Sandauera pozwala zobaczyć, że i krytyk uznał, iż przestał także w nim samym być obecny element żydowskiej tożsamości, został niejako w samobójczym geście zniszczony przez tego, kto uznawał wielokrotnie za wartość „wierność własnemu rozdarciu”.

Omawiając model pracy Sandauera-krytyka Koszarska – Szulc wskazuje na obecne we wszystkich niemal tekstach zagadnienia związane z ambiwalencjami, rozdwojeniami, sprzecznościami jakie dostrzega (lub chce dostrzegać) Sandauer u wybranych twórców. Podsumowując dość obszerne rozważania na ten temat badaczka uznaje, iż można zaproponować odczytanie dorobku krytyka całościowo, spojrzeć nań jako na wielowariantową oraz różnogatunkową twórczość autobiograficzną.

Autorka pracy sporo uwagi poświęca ważnej publikacji wydanej w 1982 roku i zatytułowanej bardzo precyzyjnie „O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku. (Rzecz, którą nie ja powinienem być napisać)”. Wprowadzony tam termin allosemityzmu (upowszechniony później przez Baumaną) uznać można za kluczowy w rozważaniach nad obecnością Żydów w kulturze innych grup etnicznych. Wyróżnienie Żydów prowadzi albo do antysemityzmu i jego konsekwencji albo do „przemocy filosemickiej” (Elżbieta Janicka, Tomasz Żukowski). Badaczka omawia nader obszernie recepcję tej publikacji, wyraźnie pokazując jak bardzo kłopotliwa i niezrozumiała stała się dla wielu zaraz po wydaniu. Koszarska – Szulc widzi w tej książce kolejną próbę re-konstruowania tożsamości, kolejny gest niemożliwego do wypełnienia autobiograficznego wysiłku, tym wyraźniejszy, że to powracający dawny sobowtór Rosenzweig staje się metaforą tożsamości Sandauera.

Warto pamiętać, że hybrydyczna tożsamość takich postaci jak Sandauer stanowiła efekt internalizacji osobliwego rozszczepienia, bycia Polakiem i bycia Żydem. Ma zatem rację

autorka pracy podkreślając, iż dorobek krytyka i twórcy odczytywać należy w kontekście innym niż polska historia kultury czy raczej, że warto ciągle przypominać, że dzieje te nie należą wyłącznie do Polaków.

Sandauer był jednym z tych, którzy żydowską perspektywę przynosili w obszar pamięci polskiej. Usiłował naruszać i dekonstruować spetryfikowany świat, wymusić konfrontację z nowoczesnością. Warto o tym pamiętać, czego świetna praca doktorantki jest dowodem.

Podsumowując, przedstawiona do oceny rozprawa mgr Koszarskiej- Szulc oraz jej dotychczasowy dorobek (publikacje naukowe, udział w konferencjach) sprawiają, że spełnia ona z naddatkiem wszystkie wymagania stawiane osobom ubiegającym się o stopień doktora w obszarze nauk humanistycznych. Wnoszę zatem o dopuszczenie autorki do dalszej części przewodu doktorskiego. Wnioskuje także o wyróżnienie pracy. Mam również nadzieję na szybkie ukazanie się książki.


Dr hab. Alina Molisał